

HENRYK KOWALCZYK

ur. 1953; Kock



Tytuł fragmentu relacji	Niektórym wydawało się, że to powinien być teatr klasyczny
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	kultura, teatr, teatr niezależny, Teatr Scena 6, Kowalczyk Henryk (1953-)

Niektórym wydawało się, że to powinien być teatr klasyczny

Jak w każdym teatrze rotacja jest nie do uniknięcia [*odp. na pytanie czy skład Sceny 6 był w miarę stały*- dop. red.]. Ale takie chyba, dwa zasadnicze były etapy, w których nastąpiła taka poważna przebudowa zespołu. Grupa, z którą zrealizowałem przedstawienie „Ład”- tam nie było jeszcze takiej determinacji, takich poważnych wyborów życiowych w sensie teatru. Moi koledzy w momencie, kiedy kończyli studia, podejmowali już swoje życiowe plany, czyli jakąś pracę. Z tego grona najdłużej był [w składzie Sceny 6] taki kolega, student wcześniej filologii angielskiej, Waldemar Sidor, ale który chyba około '82 roku podjął decyzję w sprawie własnego prowadzenia jakiejś grupy na terenie Miasteczka [Akademickiego]. Nam już było coraz trudniej na tym Miasteczku funkcjonować.

Drugi moment [przebudowy zespołu] to był rok [19]86, gdzie tak się złożyło, że część osób musiała odejść i to grono [które pozostało, to] były też osoby trwałe, przede wszystkim pani Brytan-Golejewska, która od roku [19]80 do właściwie chwili obecnej, ma związek [z nami] i uczestniczy w takich pracach, które my podejmujemy. I wracam do tego [19]86 [roku], gdzie studenci, właściwie już kończyli studia, [a] wśród nich Grzegorz Sanecki, Marek Mazurkiewicz, „Skuter”- to jest ksywa, ale on się nazywał Piotr [Szwarc]. Witek Dąbrowski odszedł właśnie w [19]86. Tam zawsze jeszcze był, jakiś pojedynczy [przypadek odejścia], ale sądzę, że jak na tego typu instytucję nieformalną - to nawet się nie powinno nazywać instytucją tylko organizm - długo byliśmy obok siebie i trwaliśmy. To było możliwe w takim gronie, które już wzajemnie siebie rozpoznaje, nie lęka się takiej wzajemności partnera. Można było zrobić też jakieś ważne wypowiedzi teatralne i uważam, że takie właśnie powstały przedstawienia. Przede wszystkim później - „Zesłani do raju”, czy właśnie „Psalmy”. Ale grupa, która pojawiła się po roku [19]86 [i jej] - „Wiosna Ludów” czy „Heretycka Symfonia”, to uważam, że to właśnie były znaczące głosy.

W sposób szczególny nie zauważam, żeby była nadmierna rotacja [w składzie Sceny 6]. Była rotacja, ale to przychodzili ludzie z jakimś też własnym wyobrażeniem, albo brakiem własnego wyobrażenia co do rodzaju teatru. Niektórym wydawało się, że to powinien być teatr klasyczny, co by było nieprawdopodobne w naszym przypadku. Od dawna byłem zdania, że nie powinniśmy takich przedstawień robić, bo to jest zła konkurencja wobec teatru konwencjonalnego. Ci, którzy byli zdeterminowani i uważali, i wierzyli, że może coś powstać ważnego i nieokreślonego, ktoś

kto był bardziej ryzykowny i ciekaw tego świata i ludzi, uczestniczył w tych próbach. Bo inaczej powstaje przedstawienie w takim autorskim teatrze - nie jest tak, że nauczę się na pamięć - ono powstaje z próby na próbę, powstaje z rozmów, powstaje z improwizacji. Inni, pojawiali się i znikali. Ale tutaj (w zespole-dop.red.), taki trzon cztero- pięcioosobowy zawsze istniał.

Data i miejsce nagrania	2006-05-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Małgorzata Adamczyk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"